

Znaczenie zbiorowych wypasów dla rozwoju owczarstwa górskiego w Polsce

Andrzej Drożdż

IZ w Balicach

Zbiorowe wypasy mają długą tradycję w wielu krajach europejskich. Wspólną ich cechą jest sezonowe wykorzystywanie pastwisk usytuowanych poza gospodarstwami właścicieli zwierząt. Taki system letniego żywienia zwierząt można zaobserwować w górach, gdzie występują naturalne bądź przez wieki utworzone, dzięki działalności pasterskiej, formacje trawiaste. W Polsce południowej wspólne wypasanie hal i polan górskich, prowadzone przez górali zamieszkałych w dolinach, datuje się od XV wieku. Od tego czasu bowiem notowane są wędrowniki Wołochów – koczowniczych plemion karpaccich, zamieszkujących w tym czasie terytorium dzisiejszej Rumunii, którzy przemierzając łuk Karpat ze swoimi stadami górskich owiec w poszukiwaniu pastwisk zapuszczali się w rejony Tatr. Niektórzy z pasterzy zapewne osiedli w Tatrach, przekazując miejscowej ludności karpaccą kulturę pasterską. Podstawową cechą pasterstwa transhumanicznego, tak bowiem określany jest ten typ pasterstwa, jest wędrownka w okresie sezonu wegetacyjnego ze stadami i niejednokrotnie całym dobytkiem i inwentarzem w poszukiwaniu pastwisk. W Tatrach, od czasów ustabilizowanego osadnictwa (utworzenie wsi), kultywowany jest od wieków ten system w nieco ograniczonej formie. Owce ze wsi, gdzie przebywają przez zimę w gospodarstwach górali, zbierane są w jedno stado liczące kilkaset sztuk i przepędzane na letnie pastwiska. W czasie sezonu, trwającego w naszych górach od początków maja do końca września, stada przebywają na poszczególnych polanach i halach, które należały przez wieki do prywatnych właścicieli. Górale weszli w posiadanie tych pastwisk na drodze nadań królewskich poszczególnym rodom góralskim, bądź wcześniej sami wykarczowali lasy porastające Tatry. Nazwy niektórych hal i szczytów tatrzańskich po dzień dzisiejszy noszą nazwy swoich dawnych właścicieli.

Kilka słów o nazewnictwie

W dyskusjach, a nawet wielu publikacjach, nie zawsze poprawnie nazywane są górskie formacje trawiaste. Tymczasem ich nazwa zależy od usytuowania, jak również od formy użytkowania. Polaną, w niniejszym artykule, będzie określana formacja trawiasta leżąca w strefie reglowej, a zatem powstała w obrębie strefy leśnej w sposób naturalny lub antropogeniczny – w wyniku celowej działalności człowieka. W tradycji nazewnictwa gorczańskiego przyjęło się nazywać polanami użytki kośne, natomiast halami użytki zielone wyłącznie spasane. W praktyce obiekty niżej położone były częściej koszone, natomiast wyżej – częściej spasane. Klasycznym przykładem takiej gospodarki była tradycja lipcowego koszenia niżej

położonych polan gorczańskich, w którym nierzadko brały udział całe rodziny, przebywające tam wraz z dobytkiem przez okres suszenia siana.

W oficjalnym nazewnictwie na określenie nie zalesionych powierzchni spotykamy zarówno określenie polana, jak również hala, np. Hala Długa, Wzorcowa. Również w literaturze dotyczącej Gorców te dwie nazwy są używane zamiennie przez różnych autorów. Tymczasem terminem hala „określa się pas łąk i pastwisk o zwartej murawie, od ok. 1800 po ok. 2300 m” [13], chociaż wg Śmiałowskiej [15] „*Pojęcie hala zawiera oprócz terenu pastwiskowego i kośnego również nieużytki skalne, łany kosodrzewu i lasy. Stąd pojęcie „hala” nie jest równoznaczne z pojęciem użytku zielonego. Według podziału krain roślinnych hale leżą na wys. 1800 m n.p.m. do 2300 m n.p.m., jednak w nomenklaturze zwyczajowej przez hale rozumie się wszystkie tereny wypasowe w Tatrach*”. Jeszcze szerszą definicję hali podaje Paryski [11], który pisze, że „*hala jest bowiem pojęciem gospodarczym i oznacza teren pastwiskowy użytkowany jako jednostka gospodarki pasterskiej*”.

Wpływ pasterstwa na kształtowanie się krajobrazu górskiego

Proces osadnictwa w Tatrach trwał kilka wieków. Ludność napływała na te, trudne z rolniczego punktu widzenia, tereny z nizin dolinami rzek, karczując i stopniowo opanowując coraz wyżej położone połacie lasów zamienianych na pola uprawne, łąki i pastwiska.

Tak więc współczesny krajobraz naszych gór, tak podziwiany przez turystów, został ukształtowany w dużej mierze dzięki wielowiekowej działalności pasterskiej. Od wieków bowiem karpaccy pasterze wykorzystywali niezalesione górskie przestrzenie trawiaste do wypasania swoich stad owiec. Historia powstawania tych pastwisk (hal i polan) w różnych regionach Karpat była odmienna. Na pewno część z nich, usytuowana w pasie reglowym, powstawała w sposób naturalny – siłami samej przyrody, po wiatrach halnych i huraganach, które również dzisiaj wyłamują całe połacie lasu. Te „halizny” wykorzystali skrzętnie pasterze, nie dopuszczając do ich ponownego naturalnego zalesienia, zarówno przez wypalanie nalotu jak i przez wypasanie. Część gorczańskich i beskidzkich polan, od wieków użytkowanych pastersko, ma charakter typowo antropogeniczny i powstała już w XV wieku na skutek celowego wyrębu i wypalania lasu przez wschodniokarpaccich pasterzy w czasie ich wędrowek do Beskidów Zachodnich [7].

Tak zwane „wyrabianie” hal i polan było akceptowane przez rządzących oraz wielkich posiadaczy, którzy zachęcali górali do powiększania pól i pastwisk, i przyznawali przywileje tym, którzy podejmowali się takiego zadania. Pozbywanie się lasu przyczyniało się bowiem do rolniczego i pasterskiego rozwoju danego regionu, a zatem dochodu tzw. wielkiej własności [5].

Z czasem jednak coraz większa presja na las wzrastającej populacji ludzi, chcących powiększyć tereny uprawne, zagrożenia ekologicznej stabilności tego ekosystemu. Intensywna eksploatacja pastwisk – wypasanie zbyt wielu zwierząt na poszczególnych halach czy polanach, spowodowało obniżenie górnej granicy lasu i dewastację runi pastwiskowej. Powiększały się powierzchnie pozbawione darni w miejscach przepędu zwierząt, dojazdów do bacówek, nadmiernego koszenia itp. Postępowała erozja, a wymywana gleba odstą-

niała coraz więcej kamieni. O dewastacji tak eksploatowanych lasów pisali przyrodnicy zajmujący się górami, a najtrafniej ujął to Jarosz [7], który twierdził, że „ilość owiec stoi w odwrotnym stosunku do powierzchni leśnej. Im mniej owiec, tem więcej lasu i na odwrot.” O tym, że ten zasłużony badacz ma rację, przekonują nas dzisiejsze problemy inwazji lasu na niespasane polany [3].

Budzące się przekonanie o unikalnych walorach przyrodniczych i krajobrazowych gór wśród ludzi nauki i kultury, wspieranych przez powstające organizacje i towarzystwa turystyczne, wymusiły z czasem prawną ochronę tych regionów, której wyrazem są dzisiaj rezerваты, parki krajobrazowe i narodowe. W ostatnich latach, obok dawnej wąsko pojmowanej ochrony rzadkich gatunków roślin i zwierząt, kładzie się nacisk na zwiększenie bioróżnorodności gatunkowej oraz o wiele większą wagę przypisuje się ochronie tradycyjnego krajobrazu [14].

Budownictwo pasterskie

Gospodarowanie na halach, będące głównym czynnikiem zwiększenia efektywności produkcji owczarskiej, wzbogaciło również krajobraz górski o elementy budownictwa pasterskiego, które trwale wpisały się w świadomość turystów i miłośników krajobrazu górskiego. Są to szałas, baczówki, koliby, koszary, strągi, szopy na siano czy prymitywne budynki inwentarskie dla świń, a nierzadko dla kilku sztuk bydła, które często towarzyszyły wypasom owiec. Te obiekty pasterskie, ich konstrukcje, usytuowanie na halach i polanach zostało szczegółowo opisane zarówno przez etnografów, np. Matlakowskiego [9], Hołub-Pacewiczową [6] czy Antoniewiczą [1], architektów, np. Szafera [16], a nawet zootechników pracujących w górach, np. Męcińskiego [10] czy Podolaka [12].

Szałas pasterskie (dzisiaj zwane często baczówkami) to bardzo proste, wręcz prymitywne, jednoizbowe pomieszczenia z wejściem w ścianie szczytowej. Wszystkie charakteryzowały się stromymi, dwuspadowymi dachami z dranic lub desek, chroniącymi konstrukcję zarówno przed obfitymi opadami śniegu, jak i wiatrami halnymi. Wykorzystywane były, prawie wyłącznie w lecie, przez owczarzy jako mieszkanie, miejsce przetwarzania mleka i przechowywania skromnego dobytku niezbędnego w czasie wypasów, a także serów, które trzymano do momentu sprzedaży w osobnym małym pomieszczeniu zwanym komornikiem. Istotnym elementem wnętrza takiego szałas jest palące się stale ognisko – watra. Jest ona usytuowana poniżej podłogi szałas i otoczona dużymi głazami, tzw. zawatnikami, zapobiegającymi zajęciu się ścian szałas od ognia. Watra jest przez cały sezon jedynym źródłem energii i nierzadko światła w szałasie.

Przed II wojną światową Izby Rolnicze podjęły próbę unowocześnienia szałasnictwa na wzór alpejski, budując w górach duże wzorcowe obiekty, obejmujące nie tylko pomieszczenia dla pasterzy i przerobu mleka, ale również zwierząt. Taki obiekt powstał między innymi na Hali Długiej w Gorcach, stąd od dziesięcioleci hala ta nazywana jest Halą Wzorcową. W czasie wojny obiekt ten został spalony. W latach pięćdziesiątych odbudowano go w nieco innej formie architektonicznej, naprzeciw schroniska na końcu Hali Długiej, gdzie stanowi do dzisiaj niezwykle charakterystyczny element krajobrazowy (fot. 1, IV str. okładki).

Obiektami mniejszymi i mniej trwałymi były bardzo prymitywne schronienia dla juhasów, budowane zwykle powyżej górnej granicy lasu, zwane kolibami. Do ich budowy wystar-

czyło kilka głazów pokrytych gałęziami kosodrzewiny, czy dranic opartych o skałę bądź wanie.

Obok każdej baczówki budowano mniej lub bardziej prymitywne pomieszczenie dla prosiąt, które pasterze zabierali ze sobą na halę. Zwierzęta żywiono głównie serwatką pozostałą po wytworzeniu sera i „odwarzeniu” żętycy. Niestety, nawet wykazując duży sentyment dla ginącego pasterstwa, nie można uznać tych obiektów za wzbogacające krajobraz. Obraz „szałas” (tym terminem górale określają również „gospodarstwo” bacy, obejmujące baczówkę wraz z towarzyszącymi obiektami, ale też halę) uzupełniają koszary dla owiec wykonane z żerde (fot. I str. okładki) lub tzw. stawiańców – cienkich desek chroniących lepiej owce przed niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, a także przed drapieżnikami. Przed baczówką zawsze usytuowany jest prosty stół zbitý z desek oraz ławy dla gości.

Omawiając rolę pasterstwa w krajobrazie nie sposób pominąć negatywnego wpływu bytowania ludzi i zwierząt na najbliższe otoczenie szałasów. Wokół tych obiektów, na skutek nadmiaru azotu w glebie pochodzącego z odchodów zwierzęcych, pojawiała się charakterystyczna roślinność azotolubna, często ruderalna, synantropijna, zawleczona z nizin, jak: szczaw, pokrzywy, śmiełek darniowy. Jak trwale są takie zmiany w górskim środowisku świadczy obecność tej roślinności wokół miejsc, gdzie od dziesięcioleci nie ma już śladów po kiedyś funkcjonujących szałasach.

Nieco inaczej wpisały się w krajobraz górski szopy na siano, które do niedawna były bardzo liczne na koszonych polanach gorczańskich. Służyły one wyłącznie do przechowywania siana, nie trzymano w nich zwierząt, dlatego otoczenie nie uległo żadnym zmianom synantropijnym. Są one bardziej podobne do stodół niż szałasów pasterskich. Szopę na dwie części dzieli część przejazdowa, przypominająca „boisko” w stodole, która tutaj służy do wylądowania siana do dwóch bocznych części szopy i nierzadko za miejsce przechowywania wozu w czasie sianokosów. W ostatnich latach wiele z tych szop przebudowano na domki letniskowe, a nie koszone polany kiedyś ulegną presji lasu i zarosną.

Niektóre czynniki kształtujące organizację letnich wypasów

Warunki gospodarowania w górach. Obszary górskie w Polsce zajmują 27 tys. km², co stanowi 8,7% ogólnej powierzchni kraju. Ze względu na surowy klimat, duże opady i płytkie gleby, dominuje tu ekstensywna gospodarka rolna oraz chów owiec i bydła. Główne uprawy to owies, jęczmień i ziemniaki. Uzyskiwane plony nie wystarczały jednak na utrzymanie rodzin. Dlatego tradycyjny wypas owiec na terenach usytuowanych poza wsią i nie nadających się do uprawy płużnej, ze względu na stoczystość terenu i wysokość nad poziomem morza, był tak kultywowany, gdyż pozwalał na uzyskanie dodatkowego dochodu. Małe gospodarstwa, które nawet obecnie nie przekraczają średnio 3-4 ha, podzielone na wiele małych poletek, uniemożliwiają jakąkolwiek gospodarkę pasterską w obrębie gospodarstwa. Ten fakt zmuszał górali do wyprowadzenia owiec w lecie poza gospodarstwo. Natomiast system zbiorowych wypasów umożliwiał utrzymywanie od kilku do kilkudziesięciu owiec w małych, rozdrobnionych gospodarstwach. W okresie prosperity owczarstwa na Podhalu, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, obsada owiec na 100 ha przekraczała w niektórych gminach 200 sztuk.

Czynniki społeczno-ekonomiczne pasterstwa górskiego. Mimo zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej na ziemiach polskich, tradycyjny system wypasów owiec w górach się nie zmieniał. Jego stabilizację kształtowały dwa czynniki: powszechnie znane i od wieków kultywowane zamykanie górali do owiec (które są utrzymywane na Podhalu bez względu na korzyści ekonomiczne) oraz ogromne rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Dlatego na Podhalu corocznie wiosną, według starej tradycji, owce z jednej lub kilku wsi były zbierane w jedno stado i pod opieką bacy, i pasterzy pomocników – juhasów, były przepędzane na górskie pastwiska. Dzień tego przepędu, zwanego redykiem, był znaczącym świętem społeczności góralskiej. Owce, przebywając całe lato poza gospodarstwem, nie absorbowaly gazdy, który w tym czasie mógł przygotować siano na zimę. Owce przez cały sezon były dojone, a wyprodukowane sery pokrywały z nadwyżką koszty letniego wypasu. Kiedyś pozwalało to bacom na uzyskiwanie znacznych dochodów. Bacowie wśród społeczności góralskiej byli uważani za ludzi zamożnych, a rodziny bacowskie cieszyły się szacunkiem i poważaniem.

Owczarstwo odgrywało w owym czasie znaczącą rolę w życiu ludności Podhala. Sytuacja zaczęła się gwałtownie pogarszać wraz z nasilającym się przeludnieniem wsi, narastającym brakiem pastwisk i ziemi pod uprawę. Powiększanie stad wiecznie głodnych owiec spowodowało zagrożenie dla przyrody górskiej.

Tradycyjna gospodarka pastwiskowa w górach

Tradycyjną gospodarkę pastwiskową, jaką górale stosowali przez wieki na górskich pastwiskach, można bez większej przesady określić – dzisiaj powszechnie stosowanym terminem – jako gospodarkę zrównoważoną. Charakteryzowała się ona ścisłym związkiem między produkcją roślinną a zwierzęcą. Chociaż górale nie znali zasad współczesnej ekologii ani reguł rządzących obiegiem materii w przyrodzie, to ich sposób gospodarowania należy uznać za przyjazny środowisku. W czasie sezonu pastwiskowego obowiązywały ścisłe reguły obsady pastwisk, jak również ich organicznego nawożenia, które można określić jako unikalne. Zapewniało ono przez stulecia stabilność tego bardzo wrażliwego oraz podatnego na sukcesję i degradację ekosystemu. Owce wypasane na niezwykle ubogich hałach i polanach, pokrytych w dużym stopniu małowartościową bliźniczką, były na noc i na czas doju spędzane do koszara. Codzienne przestawianie koszaru pozwalało, w ciągu sezonu, na wynawożenie i poprawę runi na kilku hektarach pastwiska. W zależności od potrzeb nawozowych określonej części pastwiska regulowano wielkość koszara. W praktyce na 1 owcę przeznaczano na dobę 1-3 m² powierzchni. „Koszarzenie” to coś więcej niż proste nawożenie organiczne, które rutynowo stosuje się na pastwiskach, rozrzucając określoną ilość obornika. Owce, przebywając w koszarze przez około 12 godzin na dobę, nie tylko pozostawiają swoje odchody, ale także, przemieszczając się, wdeptują je w darni, co radykalnie zmniejsza straty azotu ulatującego zwykle do atmosfery przy normalnej procedurze nawożenia organicznego. Ponadto wyższa temperatura powietrza w koszarze, jak również darni i gleby, zwiększa aktywność drobnoustrojów odpowiedzialnych za mineralizację [3]. Taki system nawożenia zapobiega również wymywaniu przez opady azotu z gleby na stromych zboczach, co stwierdzono podczas kilkuletnich obserwacji na intensywnie użytkowanych i nawożonych organicznie pastwiskach górskich.

Na powierzchniach koszarzonych wcześniej pojawiała się wiosną trawa niż na jałowych częściach pastwiska, co miało duże znaczenie, gdyż bacowie byli nakłaniany przez właścicieli owiec do jak najwcześniejszego wychodzenia z owcami w góry, ze względu na braki siana w gospodarstwach. Ponadto organiczne nawożenie wpływało na pojawianie się w małowartościowej runi, którą tworzyła bliźniczka, traw o lepszej wartości pokarmowej, chętniej zjadanej przez owce, jak mietlica pospolita (*Agrostis vulgaris*) czy kostrzewa owcza (*Festuca ovina*), a z dwuliściennych – przywrotnika (*Alchemilla sp.*). Niestety często te powierzchnie koszono, a siano zwożono do wsi, powodując ponowne zubożenie pastwiska. Pewną stabilność takiego zbiorowiska uzyskiwali pasterze przez wypasanie owcami lasów i nawożenie poprzez koszarzenie pastwiska. Lasy należały do wielkich posiadaczy ziemskich, co powodowało odwieczny konflikt między juhasami a strażnikami lasów. Z ekologicznego punktu widzenia, juhasi „przenosili” materię organiczną wyprodukowaną w cudzym lesie i deponowali na swojej polanie.

Wypas owiec w Tatrach – kolebce tradycyjnego pasterstwa – miał charakter szczególny. Spasano tam, obok polan reglowych mających charakter antropogeniczny, naturalne formacje trawiaste o charakterze alpejskim – hale położone powyżej górnej granicy zasięgu kosodrzewiny, która w Tatrach sięga 1800 m n.p.m. W takich warunkach owce przepędzane z niżej położonych koszarów uszkadzały korzenie płytko korzeniących się świerków, tworzyły ścieżki, którymi spływała woda ulewnych deszczy, powodując zmywanie gleby i odstawianie kamienie. Zaobserwowano uszkodzenie kosodrzewiny (*Pinus mugo*) – formacji zastępującej las powyżej 1500 m n.p.m. W rezultacie takiego wypasu doprowadzono do obniżenia górnej granicy lasu. Dodatkowym argumentem przyrodników, postulujących wstrzymanie wypasów owiec w Tatrach, był fakt spalania przez pasterzy w czasie sezonu znacznych ilości drewna, które, co oczywiste, pozyskiwali na miejscu. Trzeba dodać, że tzw. watra, czyli ognisko palące się tradycyjnie w szałasie przez całe lato, wymaga znacznych ilości drewna. Wypas owiec niewątpliwie powoduje płoszenie zwierzyny (świstaki, kozice, niedźwiedzie), która od dawna jest prawnie chroniona w Tatrach. Hałas dzwonek, w jakie pasterze wyposażają owce, szczekanie psów, które nieodłącznie towarzyszą stadu owiec w celu ochrony przed wilkami i niedźwiedziami, czy nawoływania pasterzy niepokoją zwierzęta, które przenoszą się w bardziej niedostępne części gór. Bez wątplenia pasterze również kłusowali, polując nielegalnie na kozice i świstaki, których sadło od wieków było uważane za lek na wszelkie dolegliwości. Argumenty zwolenników ochrony przyrody przeważyły i, jak wspomniano, w 1954 roku zakazano wypasu owiec w Tatrach. Dopuszczono jedynie wypasanie niewielkich stad owiec w pobliżu szlaków turystycznych.

Organizacja i ekonomia wypasu zbiorowego

Kierujący wypasem bacia wynajmował na długo przed rozpoczęciem sezonu pasterzy (juhasów), którzy byli zobowiązani do pasienia owiec, dojenja i wykonywania wszystkich prac na hali. W dniu redyku (wyjścia na halę) owce zbierano w jeden koszar, liczone w obecności właścicieli, którzy w wiadomy sobie sposób je znakowali, po czym przeprowadzano na halę. Stadu towarzyszyła furmanka ze sprzętem serowarskim, niezbędnym dobytkiem, kilkoma prosiętami. Wokół prowadzonego kierdła biegały psy pasterskie. Drogę od wsi do pas-

twiska stado pokonywało zwykle w ciągu jednego dnia. Miejscem, w którym mieszkał bacia oraz przerabiano mleko była baciówka – drewniana szopa, gdzie wydzielano przynajmniej jedno pomieszczenie na składowanie sera. Wypasem owiec kierowali juhasi, którzy w nocy, po spędzeniu owiec do koszara, pilnowali stada przed drapieżnikami. Każdy juhas musiał wydoić 3 razy dziennie po około 100 owiec. Owce górskie w Karpatach doi się na początku sezonu 3 razy dziennie, od sierpnia – 2 razy, a we wrześniu do momentu zasuszenia – 1 raz. Bacia przerabiał osobiście mleko na ser – bundz, a po około 2 tygodniach dojrzewania – na bryndzę. Obecnie wyrobem bryndzy zajmują się zakłady mleczarskie, skupujące bundz od baców. W drugiej połowie sezonu, gdy owce dojono dwa razy, a mleko było bogatsze w tłuszcz i białko, wyrabiało bardziej pracochłonne oscypki.

Oprócz skromnego wynagrodzenia pieniężnego, juhasi otrzymywali od bacy wyżywienie i, tradycyjnie, tytoń lub papierosy. Zwyczajowo bacia nie ograniczał juhasom dostępu do żętycy (odpowiednio spreparowanej serwatki pozostającej po produkcji serów), która przez cały sezon była gromadzona w drewnianych pucierach (fot. 2, IV str. okładki). W zależności od umowy, juhas mógł zabrać na halę prosię. Prosięta i psy karmiono serwatką oraz przywiezionymi ze wsi ziemniakami i chlebem.

Dwa tygodnie po wyjściu na halę zbierali się na niej właściciele owiec i sprawdzali mleczność swoich zwierząt. Przeprowadzano – jak byśmy to dzisiaj określili – kontrolę użytkowości mlecznej. Według ilości udojonego mleka baciowie rozliczali się z właścicielami owiec serem owczym. Za każdą owcę dojoną na hali właściciel otrzymywał kilka kilogramów sera. Ten system zachęcał górali do pozostawiania w stadzie najlepszych matek. Ich ilość stanowiła o statusie majątkowym gazdy, który oprócz jagniąt, które pozostawały w gospodarstwie, uzyskiwał kilka kilogramów cenniejszej wtedy wełny z dwukrotnej strzyży swoich owiec. Obecnie sytuacja ekonomiczna wypasów się pogorszyła. Koszty wynajęcia juhasów są o wiele wyższe, a baciowie nie płacą serem za dojone owce, co więcej, otrzymują także od właścicieli zapłatę za owce jałowe. Mleczność współczesnych owiec górskich jest niska. Po odłączeniu jagniąt produkują one około 50-60 l mleka. Przyczyną braku postępu w wydajności mlecznej była prowadzona przez ostatnie 50 lat selekcja owiec górskich w kierunku wełnistym.

Obecna sytuacja owczarstwa górskiego

Pasterstwo kształtowało się i w niezmiennionej od wieków formie przetrwało na Podhalu do czasu utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego w 1954 roku. Grunty górali leżące w obrębie Parku Narodowego zostały przymusowo wykupione. Rekompensatą za utracone pastwiska w Tatrach było uzyskanie prawa do wypasu owiec w Jaworkach, leżących w nieodległych Pieninach.

W okresie prosperity owczarstwa i wzrastającego pogłowia owiec, jakie miało miejsce w Polsce w latach 70. i 80. dwudziestego wieku, owce górali podhalańskich pasły się również w Bieszczadach i Sudetach. Na te pastwiska zwierzęta przewożono zarówno koleją, jak i transportem samochodowym.

Regres polskiego owczarstwa, jaki obserwujemy od momentu przejścia na gospodarkę rynkową (1989 r.), spowodował drastyczne zmniejszenie się populacji owiec. Owczarstwo, nawet górskie, nie jest obecnie opłacalne. Niskie ceny wełny, nie pokrywające kosztów strzyży, brak mody na kożu-

chy i rynku lokalnego na jagnięcinę oraz niskie ceny płacone za jagnięta rzeźne wysyłane na eksport, to przyczyny tego stanu.

Czynniki sprzyjające stabilizacji wspólnych wypasów owiec w górach. Tradycyjny system wspólnych wypasów sprawdził się przez setki lat w naszych górach. Pozwalał utrzymywać góralom owce w warunkach niewielkich gospodarstw, przynosząc, ze względu na swoją ekonomikę (tzn. niski koszt wypasu na terenach niezdatnych do uprawy), znaczący zysk hodowcom. Również obecnie, mimo małej dochodowości, owce górskie utrzymywane są w gospodarstwach, których powierzchnia bardzo powoli się zwiększa. Tradycyjne owczarstwo jest formą kultuwowania starej kultury: stroju, gwary, muzyki i sztuki pasterskiej, która jest popierana i dotowana przez różne instytucje państwowe. Ponadto popierane są tradycyjne formy wyrabiania produktów lokalnych (serów markowych). Produkty chronione odpowiednimi znakami powinny przynieść godziwe zyski producentom. Wytwarzane w nieskażonym środowisku markowe produkty ekologiczne – mięso, mleko krowie i owcze oraz sery, znajdują nabywców wśród określonych grup społeczeństwa i będą stymulować tę formę produkcji.

W najbliższym czasie planuje się dotowanie wypasów kulturowych, ekstensywną produkcję oraz dotacje do spasanania terenów marginalnych, do których zaliczane są góry. Tak więc można mieć nadzieję, że te formy wypasu będą miały możliwość utrzymania się.

Czynniki nie sprzyjające wspólnym wypasom w górach. W wielu dyskusjach ekspertów owczarstwa podkreśla się ujemne strony tradycyjnego wypasu. System ten utrwała małe gospodarstwa i małe stada owiec, których właściciele nie są zainteresowani jakąkolwiek pracą hodowlaną i postępowaniem genetycznym. Z uwagi na fakt, że nie uzyskują oni zysków od swoich owiec, nie chcą ponosić żadnych kosztów związanych ze znakowaniem owiec, kontrolą użytkowości, zakupem dobrych tryków itp. Tradycyjny system krycia haremowego, polegający na wpuszczaniu w jesieni do stada owiec różnych tryków, przekreśla jakąkolwiek pracę hodowlaną.

Jednym z czynników wpływających negatywnie na ekonomikę wypasów jest eksport jagniąt mlecznych. Jest on sprzeczny z interesem hodowli owiec górskich, gdyż sprzedawane są jagnięta najdorodniejsze, a nie te, które z uwagi na kryteria selekcyjne powinny być wyeliminowane z hodowli. Ponadto termin sprzedaży jagniąt nie pokrywa się z terminem wyjścia na pastwiska. Jagnięta sprzedaje się na Wielkanoc, co zmusza hodowców do dojenia owiec w gospodarstwach do czasu oddania ich bacy. Niedokładne dojenie matek powoduje stopniowe ich zasuszenie i mniejszą mleczność w czasie doju pastwiskowego.

Wypasy górskie odbywają się w pobliżu parków narodowych lub w parkach krajobrazowych, co wymaga pewnej dyscypliny wypasu. Górale traktują zazwyczaj lekceważąco wszystkie nakazy administracji, co prowadzi do wielu konfliktów.

Ostatnim, lecz nie mniej ważnym czynnikiem zniechęcającym baców do podejmowania wypasów są wzrastające wymagania higieniczne odnośnie sposobów pozyskiwania mleka owczego i jego przerobu. Wprawdzie z roku na rok sytuacja w tym względzie się poprawia, ale nie wszędzie i nie w każdych warunkach baciowie będą mogli sprostać nowym przepisom.

Perspektywy dla owczarstwa górskiego

Brak zapotrzebowania na produkty owczarskie, tzn. wełnę i skóry, kiedyś stanowiące cel użytkowania owiec, jest, jak się wydaje, faktem nieodwracalnym. Powodem tego jest obecnie nie tylko ogromna podaż wełny na rynkach światowych, ale również pojawianie się w sprzedaży nowych tkanin syntetycznych i włókien sztucznych, wygodnych w użytkowaniu, intensywnie reklamowanych i modnych. Biologiczna wydajność produkcji mięsa i mleka owczego jest niższa od wydajności produkcji wieprzowiny, drobiu i mleka krowiego, w związku z tym koszty wytwarzania produktów owczarskich są o wiele wyższe. Są to główne przyczyny gwałtownego spadku pogołwia owiec. Ma on zarówno wymierny i odczuwalny przez górali wpływ na gospodarkę podhalańską, jak również jeszcze nie całkowicie oszacowany wpływ na przyrodę górską. Drogą do zwiększenia efektywności tej gałęzi produkcji zwierzęcej jest wdrożenie niskonakładowych metod produkcji, w wyniku których można obniżyć koszty obsługi i pasz, wytwarzanie produktów markowych przynoszących wyższy dochód oraz poszukiwanie innych źródeł dochodu z utrzymywania owiec. Wzorem krajów zachodnich powinniśmy tworzyć programy dla tych regionów, które generowałyby i gwarantowałyby większy dochód hodowcom gospodarującym w górach. Powinny one wykorzystać i uwzględnić w promocji niezaprzeczalnie wyższe walory surowców uzyskiwanych w górach i wytwarzanych z nich produktów (mleka, serów, mięsa). Takie produkty powinny uzyskać prawne zastrzeżenie tradycyjnej nazwy. Przyznanie marki ochronnej gwarantuje również konsumentowi określone miejsce pochodzenia produktu i to, że został on wytworzony zgodnie z tradycyjną technologią. Pewną nadzieję na przyjęcie tej, u nas nowej, filozofii produkcji zwierzęcej, budzi przekonanie wielu środowisk, w tym hodowców i przyrodników, że przemysłowa produkcja zwierzęca jest nieetyczna i niezgodna z elementarnymi zasadami humanitaryzmu. Miejmy nadzieję, że te poglądy spowodują powolną, ale trwałą zmianę w sposobach produkcji zwierzęcej i roślinnej. Konieczność zachowania czystego środowiska i zdrowej żywności uznają coraz szersze kręgi społeczeństw europej-

skich, które zaczynają rozumieć związek między zrównoważonym, nie zanieczyszczonym środowiskiem, a własnym zdrowiem.

Opracowanie zasad zrównoważonego gospodarowania w górach, chroniących te tereny przed odkształceniami, jakie powoduje nadmierna urbanizacja, niekontrolowana turystyka, chemizacja upraw, czy intensywna hodowla zwierząt, zrozumienie i zaakceptowanie tych zasad przez miejscową ludność i ich organizacje powinno być podstawowym zadaniem pracujących na rzecz rozwoju ziem górskich. Zrównoważony rozwój naszych regionów górskich, który jest celem przyrodników i rzeczników ochrony przyrody, nie jest możliwy bez owczarstwa i chowu bydła, które przez wieki były trwałym elementem gospodarki tych regionów.

Literatura: 1. Antoniewicz W., 1966 – Położenie zabudowy pasterskiej na Podtatrzu i w Tatrach. W: Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala. PAN. 2. Drożdż A., 2002 – O potrzebie ochrony krajobrazu górskiego. XIV Międz. Konf. Nauk.-Tech. „Ekologia a budownictwo”, Bielsko-Biała 17.10.2002. 3. Drożdż A., Ciurus J., 1983 – Zesz. Probl. Post. Nauk Roln. 265, 409-413. 4. Góra-Drożdż E., Drożdż A., 1998 – Wpływ użytkowania pastwiska górskiego na jakość wody w przepływającym potoku. Mat. Konf. IMUZ, 42, 85-90. 5. Górzyński S., 1962 – Z dziejów osadnictwa i pasterstwa Podhala i Tatr w wiekach XII-XVII. W: Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala, PAN. 6. Hołub-Pacewiczowa Z., 1931 – Osadnictwo pasterskie i wędrowniki w Tatrach i na Podhalu. Kraków. 7. Jarosz S., 1935 – Badania geograficzno-leśne w Gorcach. Prace rolnicze i leśne nr 16, PAU. 8. Kolowca S., 1961 – Wielki Redyk. W: Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala. PAN. 9. Matlakowski W., 1892 – Budownictwo ludowe na Podhalu. Kraków. 10. Męciński Z., 1938 – Studia zootechniczne nad owcą górską na Huculszczyźnie. Kraków. 11. Paryski W., 1961 – Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala, PAN. 12. Podolak J., 1982 – Tradicne ovciarstvo na Slovensku. Slovenska Akademia Ved., Bratislava. 13. Radwańska-Paryska Z., 1959 – Zarys fizjografii Tatr i Podtatrza. W: Pasterstwo Tatr Polskich. PAN. 14. Ryszkowski L., 1997 – Kształtowanie obszarów rolno-leśnych dla trwałego i zrównoważonego rozwoju. VII Ogólnopolskie Forum „Ekologia Wsi”. 15. Śmiałowska R., 1959 – Architektura i budownictwo pasterskie w Tatrach Polskich. Kraków. 16. Szafer T.P., 1966 – Tatrzańskie baczki pasterskie. W: Pasterstwo Tatr i Podhala. PAN.

**Katedra i Klinika Rozrodu, Chorób Przeżuwaczy oraz Ochrony Zdrowia Zwierząt
Wydziału Medycyny Weterynaryjnej AR we Wrocławiu
oraz Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna
organizują w dniach 26-26 czerwca 2004 r. coroczną,
Międzynarodową Konferencję Naukową nt.:**

Problemy w rozrodzie bydła – dziś i jutro

Konferencja z udziałem krajowych i zagranicznych wykładowców odbędzie się w Polanicy Zdroju, w hotelu SANA. Szczegółowy program podany zostanie w następnym komunikacie.

Zgłoszenia przyjmują: prof. Jan Twardoń – Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego oraz lek. wet. Małgorzata Błaszowska, Katedra i Klinika Rozrodu AR we Wrocławiu; pl. Grunwaldzki 49, 50-366 Wrocław; tel/faks (071) 32-05-306, 32-05-318; e-mail: twardon@ozi.ar.wroc.pl